

mniej przekreślenia tego, co było dotąd zrobione. Zrzeczenie się mandatów, tzn. dać krajowi nowy program; co się tyczy przedłożonych projektów, to: regent jest tylko ślimaczkiem sprawy, zabawką dla grzecznych dzieci, to samo tyczy się delegacji do Berlina i Wiednia, to oczekiwanie na wujaszka z Ameryki, — w tym nie ma nawet próby tworzenia siły własnej; co się tyczy reorganizacji, to przecież Rada Stanu jest bankrutem i kto do niej zechce przystąpić, powie: wasz wóz ugrzązł w błocie, nie chcemy go wyciągać. Co się tyczy drogi obstrukcyjnej, tj. ona bezcelowa, bo będzie złamana, więc po co? Droga rewolucyjna byłaby dobra, gdybyśmy mieli władzę, zresztą rewolucyjnego nastroju nie wyczuwa się ani w kraju, ani w Radzie Stanu; pozostaje więc jedynie złożyć mandaty z pozostawieniem po sobie programu dla innych.

27. IV. 1917

Przemówienie poniższe wygłoszone zostało na posiedzeniu poufnym w dn. 27. IV. 1917 r. Piłsudski zabrał na nim głos, rozwijając swój wniosek podania się T. R. Stanu do dymisji ze względu na niemożność realizowania budowy państwa i wojska polskiego. W dyskusji Grendyszyński występował przeciw takiemu rozwiązaniu. Kaczorowski, choć w zasadzie uważał dymisję za najprostsze wyjście z sytuacji, obawiał się jednak, że to unicestwi Legiony, Natanson proponował postawienie ultymatywnych warunków władzom okupacyjnym, Dziewulski proponował utworzenie Regencji. Przemówienie Piłsudskiego analizuje wszystkie te propozycje.

Brygadier Piłsudski utrzymuje w dalszym ciągu swój projekt podania się niezwłocznego do dymisji. Z przytoczonych na dzisiejszym zebraniu kontrargumentów chce omówić następujące: po pierwsze — mówiono o żołnierskiej psychologii nieschodzenia z placówki; jest on żołnierzem i cofał się nieraz z placówek. Uważa nawet to cofanie się za najlepsze momenty swej żołnierskiej działalności, chodzi tylko o to, by to było robione w odpowiednim momencie; po drugie — mówiono, że Legiony będą rozbite przez ustąpienie Rady Stanu. Osobiście uważa, że będzie na odwrót, właśnie taktyka gen. Beselera prowadzi do rozbijania; jeżeli Rada Stanu odejdzie, to Legiony zostaną, chociaż będą musiały przeżywać bardzo ciężkie czasy; po trzecie — wniosek p. Natansona konkretnie podszedł do jądra sprawy, proponuje on bowiem podanie się do dymisji, a w postawionych postulatach zostawia spadek innym.

Obecna Rada Stanu nie może bowiem przebić postawionej przed nią przez okupantów ściany; stawianie terminów dla spełnienia postulatów nie jest wskazane. Należy do dymisji podać się niezwłocznie, dając w postulatach podstawę dla pertraktacji innym. Zgadza się z p. Dziewulskim, że międzynarodowa sytuacja dla sprawy polskiej jest dobra, że sprawa polska wyrasta i nieszczęściem jest jej tylko to, że przy wyrastaniu brak polskiej ręki. I właśnie zewnętrzna sytuacja powinna skłonić Radę Stanu do dymisji, gdyż po Radzie Stanu nie może pozostać próżnia. Wewnętrzna sytuacja w kraju obraca się koło pojęcia «aktywistów» i «pasywistów», a obecna Rada Stanu została zwołana na podstawie aktywizmu. On osobiście takiej Rady Stanu nie chciał, uważając jej podstawę za zbyt wąską; dziś podział społeczeństwa na dwie grupy nie istnieje, została się jakaś mieszanina, aktywiści stają się pasywistami i odwrotnie; co się tyczy projektu p. Kaczorowskiego, to wszyscy go słusznie krytykują, niewiadomo bowiem, jak go przeprowadzić. Rada Stanu jest powołana do prawnej polityki w imieniu kraju, a więc i do stosunku z okupantami, o ile więc polityki tej nie będziemy prowadzili, to z jakiej racji mamy brać pieniądze i to jeszcze od okupantów; poza tym wołałby, by dyskusja była toczona wobec komisarzy, by oni ją słyszeli ¹⁾. Z przytoczonych projektów, projekt p. Natansona uważa za najodpowiedniejszy, stawianie jednak terminu uważa za pewnego rodzaju obrazę okupantów; odpowiedź napewno będzie, zdaniem jego, nieprzychylna, a więc dymisja będzie konieczna; wobec tego lepiej ją złożyć od razu, projekt zaś p. Natansona będzie programem, pozostawionym przez Radę Stanu społeczeństwu; należy zejść z placówki z honorem, ratując honor i samej instytucji, którą mówca szanuje, a której zadaniem było przełamanie pierwszych lodów między społeczeństwem polskim a okupantami. Honor instytucji zależy od dwóch rzeczy: od lojalnego zachowania się wobec społeczeństwa i okupantów, jesteśmy bowiem obdarzeni zaufaniem społeczeństwa, a mianowani przez okupantów; o tym zapominać nie należy, dopóki się nie wchodzi na drogę rewolucyjną; w tym wypadku bowiem musiałby powiedzieć, że nie można dalej trwać i trzeba się podać do dymisji.

¹⁾ W posiedzeniach plenarnych Tymczasowej Rady Stanu brali udział komisarze rządów okupacyjnych — hr. Lerchenfeld i baron Kopopka, lub też zastępcy ich — hrabia Hutten-Czapski, dr Rosner, Żychliński i Iszkowski. W urządzaniu przez Radę Stanu poufnych posiedzeń bez komisarzy niektórzy jej członkowie widzieli «pierwszy krok rewolucyjny».

Projekt p. Bukowieckiego poddania się decyzji Rady Narodowej ¹⁾ uważa za nieodpowiedni. W Radzie Stanu dyskutuje 25 ludzi od paru dni i do żadnego rezultatu dojść nie może, jakże więc można żądać od zebrania 300 ludzi, by te sprawy przedyskutowało szybko; najpewniej Rada Narodowa powie nam, byśmy sami zdecydowali; zebranie Rady Narodowej może być tylko masówką; nie ma nic przeciwko temu, by na taką masówkę pójść, ale po to, by ją opanować i przeprzeć swoje żądania. Co się tyczy sprawy regenta, to uważa to za przeciąganie sytuacji. Dalej zaznacza, że osobiście postanowił wstąpić do wojska.

28. IV. 1917

Przemówienie poniższe wygłoszone zostało na posiedzeniu poufnym 28 kwietnia 1917 r.

W dniu tym roztrąsano sprawę odezwę werbunkowej, omawiano wniosek przerwania prac Rady Stanu oraz projekt memoriału do władz okupacyjnych w sprawie powołania do życia rządu polskiego.

Brygadier Piłsudski stwierdza, że zasadniczo jest za złożeniem mandatów, uważając to za najlepsze rozwiązanie kwestii, ale i on uważa, że nie można tego robić bez zostawienia testamentu. Popiera wnioski, by testament taki ułożyć i wybrać do tego komisję. Mamy cały szereg wniosków bardzo dobrych, jak, np., wnioski p. Natansona i innych. Na ich podstawie należy ułożyć jeden elaborat; po opracowaniu elaboratu może się okazać, że żądania nasze będą tak skromne, że wniosek komisji okaże się zbyt silny dla tak małych żądań.

Uważa za swój obowiązek odpowiedzieć p. Grendyszyńskiemu, który zbyt personalnie stawiał sprawę i chciał, żeby on brał na swoje barki sprawę wojskową ²⁾. Nigdy w Radzie

¹⁾ Rada Narodowa powstała w Warszawie 15 kwietnia 1916 r. O powstaniu jej pisał «Biuletyn» Centralnego Komitetu Narodowego w nrze 31 z dnia 18 listopada 1916 r., że «obejmując wszystkie kierunki myśli politycznej polskiej, dążące do realizacji aktu 5 listopada, Rada może z całą słusnością twierdzić o sobie, że skupiła wszystko niemal, co dąży w Polsce do odbudowy ojczyzny». Zadaniem jej — «kierowanie polityką polską i reprezentowanie społeczeństwa polskiego wobec czynników obcych». W formowaniu jej wzięły udział «wszystkie stronnictwa, stojące na gruncie realizacji państwa polskiego na zasadzie aktu 5 listopada, od skrajnej lewicy niepodległościowej, a skończywszy na grupach konserwatywnych». Nie weszły do Rady Narodowej stronnictwa, zgrupowane w Kole Międzypartyjnym, organizacji, pozostającej pod decydującym wpływem Narodowej Demokracji.

²⁾ Grendyszyński w przemówieniu swym wyraził przekonanie, że «należy uprzytomnić społeczeństwu, co nas skłania do zrzeczenia się